



W Rodzinie Józefa

NUMER 1/2026 (181)

GAZETA PARAFII PW. ŚW. JÓZEFA ROBOTNIKA W KIELCACH
KOSZT REDAKCYJNY 4zł - DZIĘKUJEMY ZA DOBROWOLNE OFIARY



Piękna wydmuszka? O wierze bez zmartwychwstania

*Wielkanocne stoły znów wypełnią się kolorem, a w koszykach pojawią się pisanki – piękne, kruche, dobrze znane. Patrzymy na nie co roku, niemal odruchowo. A przecież każdy z tych symboli prowadzi do prostego pytania:
Co tak naprawdę jest w nas?*

TEMAT NUMERU str. 8

Droga Parafianko, Szanowny Parafianinie,



Wielki Post to czas, kiedy wszyscy jesteśmy wzywani i przynaglani przez Kościół do wejścia na drogę nawrócenia. Po to, aby Bóg był bardziej w centrum naszego życia, aby wiara odzyskała zapał, a nasze serca nie ulegały codziennym zmartwieniom i rozproszeniom.

Każda droga nawrócenia zaczyna się, gdy pozwalamy, aby dotarło do nas Słowo Boże i przyjmujemy je z uległością ducha. Na tym wielkopostnym szlaku wielu z nas towarzyszy Jezusowi dźwigającemu krzyż na Golgotę, uczestnicząc w Drodze

Krzyżowej, a ważnym świadectwem naszej wiary była ta droga po ulicach naszej parafii, 27 marca. A w Wielki Czwartek rozpoczniemy przeżywanie najważniejszych dni dla chrześcijanina – Triduum Paschalne – misterium Odkupienia męki, śmierci i zmartwychwstania Chrystusa.

Upredzając te chwile, życzę wszystkim Drogim Parafianom:

„Niech radosne Alleluja będzie dla Was znakiem zwycięstwa życia nad śmiercią i miłości nad nienawiścią. Życzę, aby Zmartwychwstały Chrystus przyniósł do Waszego domu pokój, wiarę, która góry przenosi, oraz nadzieję, która nigdy nie gaśnie. Błogosławionych świąt spędzonych w blasku Bożej miłości!”

ks. Karol Zegan
proboszcz parafii
pw. św. Józefa Robotnika w Kielcach

SPIS TREŚCI

SŁOWO KS. PROBOSZCZA	Życzenia świąteczne - ks. Karol Zegan	str. 2
OD REDAKCJI	Słowo wprowadzające - Iwona Sacha	str. 3
Z KRONIKI PARAFIALNEJ	Kolędowy czas pełen radości – „Józefowe Kwiatki” z sukcesami - Anna Malara	str. 4
	„Powiedz, Kogo kochasz?” - konferencja walentynkowa - ks. Dariusz Węgrzyn	str. 4
	Wizyta duszpasterska – czas spotkania i słuchania - ks. Hubert Równicki	str. 5
	Macierzanka - mamy coś dla mam - Katarzyna Radek	str. 5
	Dziedzictwo wiary i czynu – Stowarzyszenie Ewangeliczne - ks. Konrad Wójcik	str. 5
	O nabożeństwie, które nadal porusza... - ks. Piotr Grzegorzek	str. 6
	Z Józefem w dniu odpustu i przez cały rok - Beata Kwieczko	str. 6
	Rekolekcje parafialne szansą na zmianę siebie - ks. Karol Zegan	str. 7
	MOTOjako - o nietypowym poświęceniu pokarmów - ks. Sebastian Wojewski	str. 7
TEMAT NUMERU	Piękna wydmuszka? O wierze bez zmartwychwstania - ks. Hubert Równicki	str. 8
KATECHEZA PARAFIALNA	O trzech dniach zbawienia - Triduum Paschalne - Marcin Walczak	str. 10
	Stać przed obliczem Boga - Adoracja Najświętszego Sakramentu - ks. Karol Zegan	str. 11
	Abp Fulton J. Shenn - W obliczu Światłości Świata - ks. Dariusz Węgrzyn	str. 12
	Bronić godności człowieka - najważniejsze zadanie - Kinga Reczka	str. 13
BOHATEROWIE KIELECKIEJ ZIEMI	Bohaterowie kieleckiej ziemi - dr Władysław Buszkowski - Iwona Sacha	str. 14
W KANCELARII PARAFIALNEJ	Nie wszystko, co „zamawiasz”, jest Twoje - ks. Wojciech Piątkowski	str. 15



Przeżywamy czas Wielkiego Postu. Jest to szczególny czas w roku liturgicznym, który zachęca nas do zatrzymania się, refleksji i zwrócenia naszych serc ku Bogu. Jest to czas, w którym poprzez modlitwę, post i jałmużnę możemy na nowo odkryć bliskość Boga i pogłębić naszą wiarę. Wielki Post przypomina nam, jak ważne jest spojrzenie w głąb siebie i podjęcie wysiłku przemiany naszego życia, abyśmy mogli jeszcze pełniej doświadczyć tajemnicy Chrystusowego Zmartwychwstania.

W tym szczególnym okresie, 19 marca, nasza parafia obchodziła uroczystość ku czci św. Józefa Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny oraz wzoru pokory, pracowitości i zawierzenia Bogu. Jego postać uczy nas cichej, wiernej służby oraz zaufania do Bożych planów, nawet wtedy, gdy są dla nas trudne do zrozumienia. Niech jego wstawiennictwo umacnia nasze rodziny i pomaga nam wzrastać w wierze.

Kulminacją Wielkiego Postu będzie Triduum Paschalne. Są to najważniejsze dni w całym roku liturgicznym. To właśnie wtedy wspominamy mękę, śmierć i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. Liturgia tych dni pozwala nam w sposób szczególny uczestniczyć w tajemnicy naszego zbawienia i doświadczyć miłości Boga, który oddał za nas swoje życie. Ale czy tzw. „króliczek”, który pojawił się w witrynach sklepowych, nie przyćmi nam tej prawdy? Czy Wielkanoc stała się dla nas tylko tradycją, czy nadal jest wielką nadzieją, że i my kiedyś zmartwychwstaniemy i spotkamy się wszyscy w niebie? Czy my również będziemy krzyczeć: „Hosanna, Hosanna!”, a potem: „Ukrzyżuj, ukrzyżuj Go!”?

Niech ten święty czas będzie dla nas wszystkich okazją do duchowego odnowienia i głębszego spotkania z Chrystusem.

Iwona Sacha

Kolędowy czas pełen radości – „Józefowe Kwiatki” z sukcesami

Początek roku 2026 zapisał się w historii zespołu „Józefowe Kwiatki” jako czas intensywny, radosny i pełen wzruszeń. Okres świąteczno-noworoczny przypominał prawdziwe muzyczne tournée – pełne kolędowania, konkursów i spotkań, które na długo pozostaną w pamięci młodych artystów oraz całej parafialnej wspólnoty.

Kolędowy czas rozpoczął się od wspólnego świętowania Narodzenia Pańskiego. W uroczystość Objawienia Pańskiego zespół uczestniczył we Mszy Świętej w Kościele MB Częstochowskiej w Kossowie, dzieląc się radością śpiewu z lokalną wspólnotą.

W grudniu „Kwiatki” wzięły udział w przesłuchaniach do Świątokrzyskiego Festiwalu Kolęd i Pastoralek im. ks. Piotra Klimczyka. Ich zaangażowanie i wysoki poziom wykonawczy zaowocowały awansem do finału. Podczas gali finałowej, 3 stycznia 2026 roku, zdobyli III miejsce, co było dużym sukcesem i jednocześnie przyniosło nominację do finału międzynarodowego w Będzinie.

17 stycznia zespół wystąpił w finale Międzynarodowego Festiwalu Kolęd i Pastoralek im. ks. Kazimierza Szwarlika. W rywalizacji z bardziej doświadczonymi zespołami młodzi artyści zaprezentowali się bardzo dobrze, zdobywając pierwsze wyróżnienie. To osiągnięcie potwierdza, że systematyczna praca i wspólnota przynoszą wymierne efekty. Szczególne podziękowania należą się rodzicom za wsparcie oraz pani Patrycji Dudzie za opiekę artystyczną i zaangażowanie w rozwój zespołu.

Kolejnym ważnym wydarzeniem był koncert laureatów XIV Ogólnopolskiego Konkursu „Kolęda płynie z wysokości” w Nowinach (31 stycznia 2026 r.). Występ „Józefowych Kwiatków” został doceniony przez jury i nagrodzony kolejnym wyróżnieniem, potwierdzającym ich wysoki poziom artystyczny.

Zwieńczeniem tego okresu była gala finałowa V Konkursu „Józefowe Kolędowanie” (1 lutego 2026 r.) w parafialnym sanktuarium. Zespół wystąpił nie tylko jako wykonawca, ale także współorganizator wydarzenia.

Uroczystość poprowadził ks. Wojciech Piątkowski, a otwarcia dokonał ks. proboszcz Karol Zegan. Występ zespołu wprowadził uczestników w świąteczny nastrój, a publiczność nagrodziła młodych artystów gorącymi brawami.

Ten wyjątkowy czas to nie tylko nagrody i sukcesy, ale przede wszystkim rozwój talentów, budowanie pewności siebie oraz radość wspólnego muzykowania. Dziękujemy wszystkim wspierającym zespół i zapraszamy do dalszego towarzyszenia nam w muzycznej drodze.

Anna Malara



„Powiedz, Kogo kochasz?” - konferencja walentynkowa

W dniu 14 lutego w naszej parafii, już po raz piąty, została zorganizowana przez Ruch Czystych Serc i Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży konferencja walentynkowa pod hasłem „Kogo kochasz?” W naszej parafii, w dolnym kościele, o godzinie 19 zgromadziła się młodzież z różnych stron naszej diecezji. Było to bardzo inspirujące spotkanie, motywujące do odpowiedzi na zasadnicze pytanie o osobistą relację z Bogiem, który jest Miłością.

Spotkanie poprowadziły siostry Kinga i Iza z Koinonii św. Pawła, które mówiły o miłości - czym jest oraz jakie są jej imitacje. Podkreślały, że miłość to nie tylko emocje, ale decyzja, wierność i gotowość do dawania siebie. Omówiły pięć języków miłości oraz zachęcały do refleksji i otwartości na Bożą Miłość gdyż, chcemy kochać z całego serca, ale bez Boga i bliskości z Nim często nie potrafimy wytrwać w tym, co dobre i święte.

Konferencja była połączona z modlitwą i uwielbieniem Boga przez śpiew, który prowadziła s. Franciszka. Na zakończenie zawierzyliśmy młodzież opiece naszego patrona św. Józefa, Opiekuna Świętej Rodziny. To był czas, w którym młodzi ludzie mogli szukać odpowiedzi, do jakiej miłości Bóg ich powołał, i usłyszeć dlaczego Jego miłość do nas jest nieodwołalna.

ks. Dariusz Węgrzyn

Wizyta duszpasterska – czas spotkania i słuchania

Zakończyliśmy tegoroczną wizytę duszpasterską w naszej parafii. W ciągu ostatnich tygodni mieliśmy możliwość odwiedzić 4 593 rodziny. Był to czas wyjątkowy – nie tylko ze względu na zachowaną tradycję, ale przede wszystkim dzięki spotkaniu z drugim człowiekiem, jego codziennością, radościami i trudnościami.

Kolęda to nie tylko modlitwa i błogosławieństwo domu. To przede wszystkim przestrzeń dialogu. W wielu domach mogliśmy usiąść razem, porozmawiać i wsłuchać się w to, czym żyją mieszkańcy naszej parafii. Poznawaliśmy sytuacje rodzinne, społeczne i materialne, a także problemy, które często pozostają niewidoczne na co dzień.

Dziękujemy wszystkim, którzy otworzyli przed nami drzwi swoich domów i serc. Każde spotkanie było dla nas ważnym doświadczeniem, które ubogaca i uczy. Wierzimy, że czas tych rozmów nie pozostanie bez owocu. Pomaga nam on lepiej zrozumieć potrzeby naszej wspólnoty parafialnej – jej troski, oczekiwania i nadzieje.

Dzięki temu możemy pełniej i bardziej odpowiedzialnie podejmować naszą posługę kapłańską.

Niech doświadczenie tegorocznej kolędy stanie się dla nas wszystkich zachętą do budowania żywej, otwartej i wspierającej się wspólnoty wiary, w której nikt nie pozostaje sam.

ks. Hubert Równicki

Macierzanka

- mamy coś dla mam

Macierzanka to otwarta grupa dla mam, szczególnie tych wychowujących małe dzieci. Powstała w 2016 roku po rekolekcjach dla kobiet, z potrzeby spotkania, rozmowy i wzajemnego wsparcia. Jej celem jest towarzyszenie mamom w codzienności, pomoc w rozwoju oraz budowanie relacji w czasie urlopów macierzyńskich i wychowawczych.

Spotkania odbywają się raz w tygodniu, a mamy mogą przychodzić razem z dziećmi – dla najmłodszych przygotowany jest kącik zabaw oraz możliwość opieki. Każde spotkanie ma swój temat: od rozmów o macierzyństwie, emocjach i wierze, po warsztaty i prelekcje zaproszonych gości. Od początku działalności odbyło się już ponad 350 spotkań, odpowiadających na realne potrzeby uczestniczek.

Macierzanka to także odpowiedź na samotność, której doświadczają młode mamy we współczesnym świecie. Tworzy przestrzeń akceptacji, dzielenia się doświadczeniem i odkrywania radości z macierzyństwa. Jak mówi jedna z uczestniczek, "to miejsce wzrostu, inspiracji i wdzięczności".

Spotykamy się w każdą środę, o godzinie 10, w salkach przy domu parafialnym. Zapraszamy wszystkie mamy – zarówno szukające wsparcia, jak i te, które chcą dzielić się swoim doświadczeniem.

Katarzyna Radek

Dziedzictwo wiary i czynu – Stowarzyszenie Ewangeliczne



W sercu naszej wspólnoty parafialnej trwa dzieło zapoczątkowane przez śp. siostrę Lidię Bartnicką – założycielkę Stowarzyszenia Ewangelicznego. Choć odeszła do Pana, jej charyzmat pozostaje żywy w konkretnych czynach miłosierdzia i codziennej modlitwie.

Stowarzyszenie łączy duchowość z praktyczną pomocą. Modlitwa brewiarzowa staje się tu zobowiązaniem do działania – niesienia chleba i nadziei tym, którzy znaleźli się w trudnej sytuacji. Pomoc ubogim ma charakter systematyczny: regularnie wydawane są posiłki, organizowane są zbiórki na paczki świąteczne oraz wsparcie w okresie Bożego Narodzenia i Wielkanocy.

Ważnym elementem życia wspólnoty są pielgrzymki, które umacniają więzi i przypominają o duchowym źródle podejmowanych działań. Każdy uśmiech osoby obdarowanej jest potwierdzeniem, że modlitwa przełożona na konkret przynosi realne dobro. Dzięki współpracy z wolontariuszami i lokalnymi instytucjami pomoc trafia do potrzebujących w sposób godny i uporządkowany.

Dzieło siostry Lidii wciąż potrzebuje nowych rąk i otwartych serc. Zapraszamy wszystkich parafian do włączenia się w tę misję miłosierdzia i wspólnego kontynuowania drogi, którą nam wskazała.

ks. Konrad Wójcik

Z Józefem w dniu odpustu i przez cały rok

Jak co roku, 19 marca, w naszej parafii obchodziliśmy uroczystość odpustową ku czci św. Józefa Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny. Tego dnia na wszystkich mszach świętych Słowo Boże głosił ks. prof. Marcin Kowalski, a Eucharystii o godzinie 18 przewodniczył ks. biskup Marian Florczyk.

W wygłoszonej homilii ks. Kowalski zwrócił uwagę na to, że św. Józef jest dobrym przewodnikiem, którego warto naśladować. – Do św. Józefa przychodzimy nie tylko po to, żeby się do niego modlić i prosić o jego wstawiennictwo, ale żeby dojrzeć w nim wzór człowieka, który chce dojrzałe przejść przez swoje życie i przeprowadzić przez nie innych. Jego cechy to odwaga, otwartość na słuchanie Słowa Bożego i odpowiedzialność. Warto odnaleźć te cnoty także w naszym życiu, bo wówczas stanie się ono lepsze, dojrzałe i szczęśliwe – mówił.

Św. Józef zajmuje w naszej parafii szczególne miejsce, nie tylko jako jej patron, ale przede wszystkim jako potężny orędownik w sprawach codziennych, trudnych i osobistych. Wyrazem czci ku niemu jest cotygodniowa nowenna, która odbywa się w naszym sanktuarium w każdy wtorek o godzinie 18. W nabożeństwie zawsze uczestniczy wiele osób, które proszą św. Józefa o pomoc dla rodzin, jedność małżeństw, dar potomstwa i dobrą pracę dla bezrobotnych, a także dziękują za łaski, jakie otrzymali przez wstawiennictwo tego potężnego patrona.

Serdecznie zapraszamy do udziału w tej nowennie. Niech św. Józef wyprasza nam potrzebne łaski, otacza opieką nasze rodziny i prowadzi wszystkich drogą wiary, nadziei i miłości.

Beata Kwieczko



Droga Krzyżowa, która prowadzi przez pokolenia

W okresie Wielkiego Postu szczególne miejsce w życiu Kościoła zajmuje nabożeństwo Drogi Krzyżowej. To jedna z najbardziej poruszających modlitw, w której rozważamy mękę i śmierć Jezusa Chrystusa. Od pokoleń gromadzi ona wiernych w świątyniach i na ulicach miast. Choć zmieniają się czasy i styl życia, Droga Krzyżowa pozostaje żywa – uczy miłości, wierności i nadziei, podobnie jak św. Józef, patron naszej wspólnoty.

W naszej parafii nabożeństwo to jednoczy dzieci, młodzież i dorosłych. Każda grupa przeżywa je inaczej, lecz wszystkich łączy pragnienie spotkania z Chrystusem. Dzieci uczą się, że krzyż jest znakiem miłości i przebaczenia. Młodzież odnajduje w nim pytania o sens życia i odpowiedzialność. Dorośli dostrzegają w nim własne doświadczenia cierpienia, pracy i troski – odkrywając, że Jezus idzie razem z nimi.

Święty Jan Paweł II przypominał, że krzyż jest najgłębszym pochyleniem się Boga nad człowiekiem. Dlatego nie jest on tylko znakiem cierpienia, ale przede wszystkim miłości. Współcześnie Droga Krzyżowa przybiera także nowe formy, jak Ekstremalna Droga Krzyżowa czy nabożeństwa ulicami miast, które stają się publicznym świadectwem wiary.

Rozważając kolejne stacje, widzimy nie tylko cierpienie Jezusa, ale także spotkania z ludźmi – uczące nas obecności i solidarności. Droga Krzyżowa jest obrazem naszego życia: każdy niesie swój krzyż, lecz Chrystus pomaga nam powstawać.

Św. Teresa z Lisieux przypominała, że liczy się miłość, z jaką podejmujemy codzienność. Św. Józef uczy nas cichej wierności – przeżywania trudów w jedności z Bogiem. Mimo upływu pokoleń, Droga Krzyżowa pozostaje aktualna. Wciąż przypomina, że miłość jest silniejsza niż cierpienie, a krzyż nie jest końcem drogi – prowadzi do zmartwychwstania.

ks. Piotr Grzegorzek



Rekolekcje parafialne szansą na zmianę siebie

Minione dni rekolekcji parafialnych, które poprowadził ojciec Joachim, stały się dla naszej wspólnoty wyjątkowym czasem zatrzymania, refleksji i duchowego odnowienia.

W centrum jego nauk znalazły się trzy filary Wielkiego Postu: modlitwa, post i jałmużna – ukazane nie tylko jako religijne praktyki, lecz przede wszystkim jako trzy przestrzenie budowania relacji: z Bogiem, z samym sobą oraz z drugim człowiekiem.

Modlitwa została ukazana jako żywa i osobista relacja z Panem Bogiem. Ojciec rekolekcyjista podkreślał, że nie chodzi jedynie o wypowiedane słowa, ale o spotkanie, które przemienia serce i nadaje sens codzienności.

Post z kolei, został przedstawiony jako droga do wewnętrznej wolności – umiejętność panowania nad sobą, rezygnacji z tego, co zbędne, aby zrobić miejsce na to, co naprawdę ważne.

Jałmużna natomiast otwiera nas na drugiego człowieka – uczy wrażliwości, dostrzegania potrzeb innych oraz konkretnej miłości, która wyraża się w czynie.



Motojajko to wyjątkowe wydarzenie, które od piętnastu lat organizuje ks. Sebastian Wojewski. Łączy ono pasję do motocykli z tradycją święcenia pokarmów w Wielką Sobotę. Choć z zewnątrz może przypominać zlot, jego istota jest zupełnie inna.

– To nie jest zlot motocyklowy – podkreśla ks. Sebastian. – Najważniejsze jest poświęcenie pokarmów. Motocykle są tylko dodatkiem.

Pomysł narodził się jeszcze w czasach, gdy kapłan posługiwał w katedrze. Wspólnie ze śp. Maciejem Duszą "Duszmenem" postanowili stworzyć wydarzenie dla motocyklistów, które będzie miało charakter religijny. Pierwsze spotkania były bardzo proste – krótkie słowo, poświęcenie koszyczków i zakończenie.

Z czasem Motojajko przeniosło się do Wiślicy i zaczęło się rozwijać. Pojawił się poczęstunek, a nawet parada motocykli prowadzona przez policję. W najlepszych latach uczestniczyło w nim około 400 motocykli, co czyniło je jednym z bardziej rozpoznawalnych wydarzeń w regionie.

Rekolekcje parafialne poprzedziły trzydniowe rekolekcje dla dzieci i młodzieży szkolnej, które poprowadził ks. Arkadiusz Karczyński. Był to szczególny czas, w którym nasza świątynia wypełniała się młodymi ludźmi. Ich obecność, zaangażowanie i otwartość były pięknym świadectwem tego, że także młode serca pragną Boga i szukają Jego bliskości.

Wierzmy, że dni te stały się dla wielu osób momentem łaski i duchowego przebudzenia. Niech zasiane w tym czasie słowo przynosi owoce w codziennym życiu – w głębszej modlitwie, mądrze przeżywanym poście oraz w konkretnej miłości wobec bliźnich. Niech prowadzi nas ku odnowionej relacji z Bogiem i drugim człowiekiem.

ks. Karol Zegan



MOTOjajko - o nietypowym poświęceniu pokarmów

Charakterystycznym elementem Motojajka są koszyczki wielkanocne przywożone przez motocyklistów. Niektórzy przewożą je w kufrach, inni – bardziej pomysłowi – wkładają pokarmy do... kasków.

– Zdarza się, że w kasku są jajka, kiełbasa i ser – uśmiecha się kapłan. – I to wszystko święcimy.

Organizatorem wydarzenia jest zawsze parafia, choć przygotowania odbywają się we współpracy z lokalnym środowiskiem motocyklistów. To właśnie ta wspólnota sprawia, że Motojajko ma niepowtarzalny klimat. W tym roku planowany jest również wspólny poczęstunek – organizatorzy chcą przygotować żurek dla uczestników i liczą na około 200 osób.

Motojajko to przykład tego, jak można połączyć tradycję, wiarę i pasję. Jak mówi ks. Sebastian: najważniejsze jest spotkanie z Bogiem – reszta jest tylko dodatkiem.

Z ks. Sebastianem Wojewskim rozmawiał ks. Hubert Równicki

Piękna wydmuszka?

O wierze bez zmartwychwstania

Wielkanoc w dużym mieście ma swój własny rytm. Widać go w witrynach sklepów pełnych pastelowych dekoracji, w zapachu świeżych wypieków unoszącym się w mieszkaniach, w koszykach ze święconką, które na chwilę zatrzymują tempo codzienności. Nawet przestrzenie, które przez większość roku są anonimowe i obojętne, na kilka dni nabierają ciepła. Ludzie – często zabiegani, zamknięci w swoich sprawach – nagle zwalniają, jakby chcieli dotknąć czegoś, co pamiętają jeszcze z dzieciństwa. Wielkanoc staje się doświadczeniem wspólnym, niemal kulturowym. Jest w niej estetyka, tradycja, emocja. Jest pewien porządek, który powraca co roku i daje poczucie ciągłości.

A jednak pod tą warstwą świątecznego nastroju pojawia się pytanie, które nie zawsze wybrzmiewa głośno: czy to wszystko prowadzi nas do wiary w zmartwychwstanie, czy raczej ją zastępuje?

Współczesne społeczeństwo nie jest społeczeństwem niewiary. Wielu ludzi deklaruje wiarę, wielu uważa się za osoby wierzące, przywiązane do tradycji, do wartości, do pewnego moralnego porządku. Kościół nie jest dla nich czymś całkowicie obcym. Raczej stanowi element życia – ważny, ale niekoniecznie decydujący. Wiara często przyjmuje formę etyczną: oznacza bycie dobrym człowiekiem, uczciwość, wrażliwość na innych, troskę o rodzinę. To wszystko jest potrzebne i wartościowe. Problem pojawia się wtedy, gdy wiara zatrzymuje się właśnie na tym poziomie.

Bo chrześcijaństwo nie zaczyna się od moralności. Zaczyna się od wydarzenia.

Zmartwychwstanie Chrystusa nie jest jedną z wielu prawd wiary. Jest jej centrum. Nie jest dodatkiem do Ewangelii, lecz jej sercem. Święty Paweł w jednym z najbardziej przejmujących zdań Nowego Testamentu pisze wprost: „Jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, próżna jest nasza wiara”. To zdanie nie jest teologiczną formułą – jest radykalnym postawieniem sprawy. Jeśli zmartwychwstanie nie jest prawdą, wszystko inne traci sens.

W takim świetle łatwiej zrozumieć, dlaczego wiara pozbawiona zmartwychwstania zaczyna się chwiać. Jeśli chrześcijaństwo nie prowadzi dalej niż do granicy śmierci, przestaje być odpowiedzią na najgłębsze pytania człowieka. Staje się jedynie propozycją na dobre życie tu i teraz. A wtedy bardzo łatwo zastąpić je czymś innym. Współczesny świat oferuje wiele przestrzeni, w których można realizować wartości: działalność charytatywna, zaangażowanie społeczne, troska o innych, rozwój osobisty. To wszystko jest dobre, ale nie jest tym samym co wiara.

Jeśli znika perspektywa zmartwychwstania, wiara przestaje mieć cel. Zostaje droga – praktyki, zwyczaje, rytuały – ale nie ma już punktu, do którego ta droga prowadzi.

A droga bez celu prędzej czy później traci sens. Człowiek zaczyna pytać: po co? Dlaczego właśnie tak? Dlaczego Kościół, dlaczego sakramenty, dlaczego wymagania Ewangelii, skoro można żyć dobrze również poza tym wszystkim?

To nie jest bunt. To jest konsekwencja.

Dlatego nie dziwi, że tam, gdzie słabnie wiara w zmartwychwstanie, słabnie także więź z Kościołem. Sakramenty zaczynają być postrzegane jako element tradycji, a nie jako miejsce spotkania z życiem, które przekracza śmierć. Praktyka religijna staje się jedną z wielu możliwych form życia duchowego – i często przegrywa z tymi, które wydają się łatwiejsze, bardziej dostępne, mniej wymagające.

W tym sensie kryzys wiary nie zaczyna się od odrzucenia Boga. Zaczyna się od utraty perspektywy.

Człowiek współczesny potrafi bardzo dobrze zorganizować swoje życie. Może mieć stabilną pracę, relacje, które dają poczucie bezpieczeństwa, codzienność, która – choć czasem męcząca – jest przewidywalna i uporządkowana. Może być człowiekiem dobrym, odpowiedzialnym, zaangażowanym. I może jednocześnie nie odczuwać potrzeby sięgania głębiej.

Pojawia się wtedy doświadczenie, które trudno jednoznacznie nazwać. To nie jest dramat ani kryzys. To raczej spokojna pustka. Życie „bez Boga, ale wszystko jest w porządku”. Nie ma w nim wielkich pytań, bo nie ma sytuacji, które by je wymuszały. Wszystko działa. Wszystko jest na swoim miejscu.

A jednak coś pozostaje niedopowiedziane.

Wielkie miasto sprzyja takiemu doświadczeniu. Można w nim żyć obok innych ludzi, nie wchodząc w głębokie relacje. Można być częścią tłumu i jednocześnie pozostać anonimowym. Można rozmawiać, współpracować, spotykać się – i jednocześnie nie dotykać tego, co najważniejsze. Samotność w takim świecie nie zawsze jest widoczna. Często przybiera formę cichego oddalenia, które nie boli na tyle, by coś zmieniać.

W takim kontekście wiara łatwo redukuje się do tego, co użyteczne i zrozumiałe. Do wartości, które pomagają żyć lepiej. Do tradycji, która daje poczucie zakorzenienia. Do świąt, które wprowadzają w życie pewien rytm i piękno. Tylko czy to wystarcza?

Czy wiara, która nie sięga zmartwychwstania, jest jeszcze wiarą chrześcijańską, czy raczej jej uproszczoną formą? Czy nie spłycaamy w ten sposób Ewangelii do poziomu etyki, która – choć ważna – nie odpowiada na pytanie o sens śmierci? Czy nie tworzymy sobie obrazu wiary, który odpowiada naszym potrzebom, ale nie konfrontuje nas z prawdą?

Bo prawda o zmartwychwstaniu jest wymagająca. Nie dlatego, że nakłada na człowieka ciężary, ale dlatego, że przekracza to, co jesteśmy w stanie zobaczyć i kontrolować. Wymaga zaufania. Wymaga zgody na to, że życie nie kończy się tam, gdzie kończą się nasze możliwości.

A to nie jest łatwe.

Każdy, kto choć raz stanął wobec śmierci bliskiej osoby, wie, jak bardzo ta prawda jest trudna. W obliczu straty pierwszym doświadczeniem nie jest nadzieja, lecz ból. Człowiek nie myśli wtedy o zmartwychwstaniu w sposób uporządkowany i teologiczny. Myśli o tym, że kogoś już nie ma. Że coś się skończyło. Że rzeczywistość, którą znał, nagle się zmieniła.

I to jest naturalne.

Zmartwychwstanie nie znosi tego doświadczenia. Nie unieważnia bólu. Nie sprawia, że śmierć przestaje być dramatem. Ono pojawia się raczej jako światło, które nie usuwa ciemności, ale pozwala zobaczyć, że nie jest ona ostateczna. Wiara w zmartwychwstanie nie polega więc na tym, że człowiek nie cierpi. Polega na tym, że cierpienie nie jest ostatnim słowem.

Ale żeby to odkryć, potrzeba czegoś więcej niż tradycji. Potrzeba spotkania z prawdą, która nie jest tylko ideą, ale wydarzeniem. Zmartwychwstanie nie jest symbolem ani metaforą. Nie jest opowieścią, która ma nas pocieszyć. Jest faktem, który zmienia wszystko – albo nie zmienia niczego, jeśli go odrzucimy.

Dlatego święta Wielkanocy są czymś więcej niż pięknym czasem. Są momentem, w którym każdy – nawet w ciszy własnego serca – staje wobec pytania o fundament swojej wiary. Nie o to, czy jest dobrym człowiekiem. Nie o to, czy pielęgnuje tradycję. Ale o to, czy wierzy, że życie ma swój ciąg dalszy, który zaczyna się tam, gdzie kończy się wszystko, co widzialne.

Bo jeśli odpowiedź brzmi „nie” – nawet jeśli nie jest wypowiedziana wprost – wtedy chrześcijaństwo zaczyna się powoli rozpadać od środka. Nie od razu. Nie gwałtownie. Raczej cicho, niemal niezauważalnie. Najpierw słabnie potrzeba modlitwy. Potem znika sens sakramentów. W końcu pozostaje tylko tradycja – coraz bardziej oddzielona od treści, którą kiedyś niosła.

I wtedy Wielkanoc staje się jedynie świętem.

Na koniec pozostaje obraz, który dobrze oddaje to napięcie. Pisanka – jeden z najbardziej rozpoznawalnych symboli tych dni. Piękna, kolorowa, starannie przygotowana. Obecna w każdym domu, w każdym koszyku, na każdym stole. Przyciąga wzrok, budzi skojarzenia z ciepłem, z domem, z czymś bliskim i znanym.

Ale jest też coś takiego jak wydmuszka.

Z zewnątrz wygląda tak samo. Ma tę samą formę, te same kolory, tę samą obecność. Nikt, patrząc na nią, nie widzi różnicy. A jednak w środku jest pusta.

Czy nasze przeżywanie wiary nie przypomina czasem właśnie takiej wydmuszki? Czy chrześcijaństwo, w którym brakuje realnej wiary w zmartwychwstanie, nie staje się piękną formą bez treści? Czy nie zostaje tylko to, co widzialne – tradycja, zwyczaj, estetyka – podczas gdy to, co najważniejsze, powoli znika?

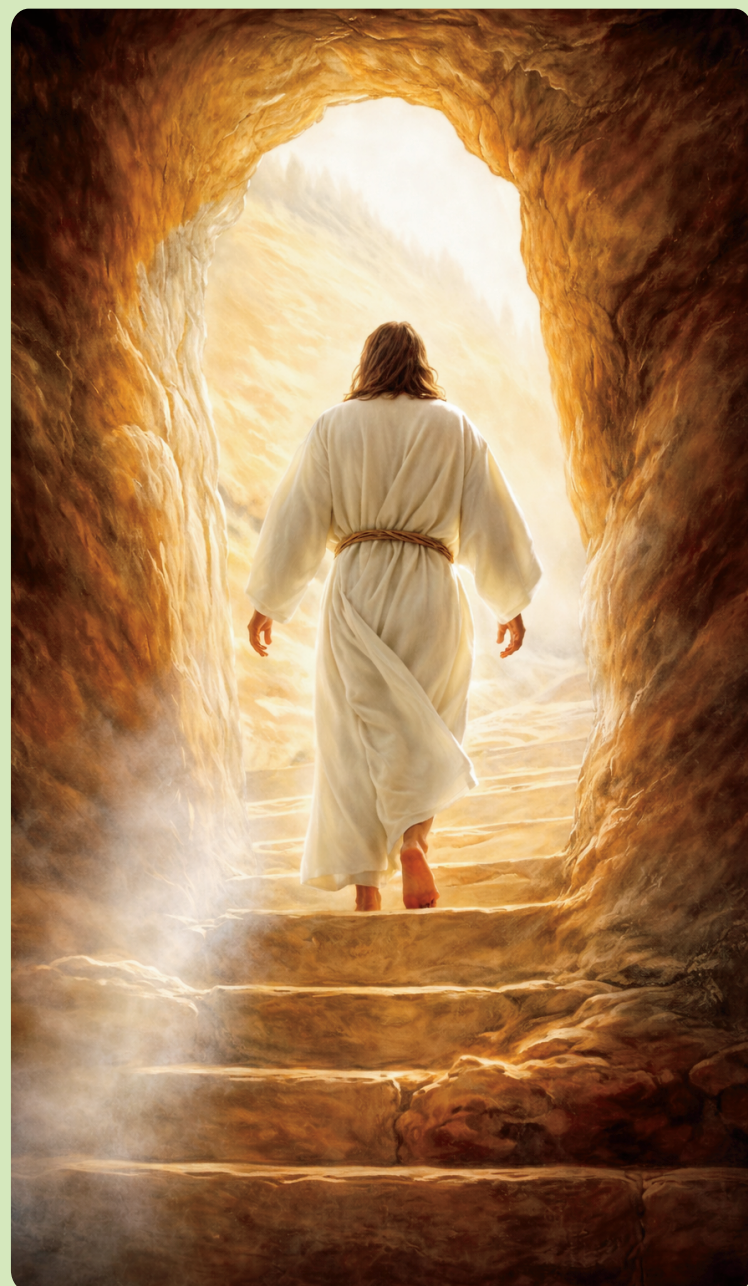
Bo jeśli w środku nie ma życia, to nawet najpiękniejsza forma nie jest w stanie go zastąpić.

Może więc najważniejsze pytanie tych świąt nie dotyczy tego, jak je przeżywamy na zewnątrz, ale tego, co naprawdę nosimy w sobie. Czy jest tam tylko dobrze uporządkowany świat wartości i tradycji, czy też żywa wiara w to, że śmierć nie ma ostatniego słowa?

Bo od odpowiedzi na to pytanie zależy nie tylko to, jak przeżyjemy Wielkanoc.

Zależy od niej całe nasze chrześcijaństwo.

ks. Hubert Równicki



O trzech dniach zbawienia

Podczas Triduum Paschalnego Pan Bóg przygotowuje dla nas duchową ucztę i zastawia niezwykle obficie świąteczny stół. Po czasie Wielkiego Postu, w którym mogliśmy doświadczyć ascezy zmysłów, w czasie Triduum będziemy mogli poczuć Liturgię każdym zmysłem naszego ciała: zasmakować w Chlebie, dostrzec rany na ciele Zbawiciela, poczuć zapach wonnego kadzidła, usłyszeć dźwięki radosnego hymnu Exsultet, poczuć na swoim czole krople wody chrzcielnej. Przeżyjmy ten czas, nie jako jedynie pamiątkę wydarzeń sprzed dwudziestu wieków, lecz jako żywe misterium wiary, w którym uobecniają się największe tajemnice naszego zbawienia.

CHRYSTUS WYDANY

Obchody Triduum Paschalnego zaczynają się wieczorną Mszą Wieczerzy Pańskiej. Czas ten rozpocznie się radośnie, bo oto podczas obrzędów wstępnych usłyszymy radosny hymn anielski „Chwała na wysokości Bogu (który był pomijany w Wielkim Poście), w trakcie którego będą biły dzwony. Jednak chwilę później nastanie cisza: dzwony umilkną, organy przestaną grać, a radość będzie powoli umykać... Wtedy to usłyszymy w kolekcie prośbę: „Spraw, abyśmy z tak wielkiego misterium czerpali pełnię miłości i życia”. Cóż to za misterium? Oto odwiecznie istniejący Boży Syn, będąc człowiekiem, pragnie z nami spożyć Paschę (por. Łk 22,15), ostatnią przed swą męką i śmiercią.

Jego Miłość słać będziemy słowami św. Tomasza z Akwinu „Sław języku tajemnicę”, a On w cichości Ciemnicy oczekiwał będzie, aby wypełniły się słowa, które wypowiedział: „A Ja gdy zostanę na ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie” (J 12,32).

CHRYSTUS UMĘCZONY

Cisza. Przeszywająca cisza towarzyszyć będzie procesji wejścia, rozpoczynającej Liturgię Męki Pańskiej. Przed ołtarzem kapłan padnie na twarz, wyrażając w ten sposób wkroczenie w niewyobrażalnie potężne misterium, które go całkowicie przerasta, ale dzięki łasce Bożej może w nie wniknąć.

Po Liturgii Słowa, nastąpi najbardziej uroczysta i rozbudowana modlitwa powszechna. Będziemy modlić się za Kościół: prosząc o jedność i pokój oraz uświęcenie dla wszystkich jego stanów; dar odkupienia dla Żydów i niewierzących, aby i oni mogli zostać oświeceni światłem Ducha, który zawiedzie ich na drogę zbawienia, rządzących strapionych i cierpiących, o oczyszczenie świata z błędów, oddalenie głodu, oczyszczenie z choroby, otworzenie więzień, rozerwanie kajdan, błogosławieństwo dla podróżujących, zdrowie dla chorych i zbawienie dla umierających; aby łaska męki Chrystusa była udziałem wszystkich ludzi.

Następnie Liturgia zaprowadzi nas pod krzyż, który nie jest narzędziem kaźni, lecz zbawienia. Podczas adoracji krzyża możemy poznać cenę miłości, a zaraz po niej doświadczyć samego Jezusa w Komunii Świętej.

Liturgię kończy grób. Lecz grób nie jest końcem. Chrystus urodził się, aby za nas umrzeć, spełniając tym samym zbawczą wolę, polegającą na zbawieniu miłości.

CHRYSTUS POGRZEBANY

W wielkosobotnią ciszę pozwólmy sobie na zatrzymanie, na skupienie, na to, by czuć przy śpiącym Bogu. Niby nic się nie dzieje, ale tylko pozornie. Chrystus pobiegł, by zbawić tych co w Szeolu, zstąpił w ciemność, która zdawała się być potępieniem, aby nie było już miejsca, w którym nie można spotkać Boga. Nie przeszkadzajmy Mu w tym niepotrzebnym działaniem, zamieszaniem. Leon Wielki: „Nie powinniśmy przeto tracić rozumu wśród błahostek (...), miłosierdzia Pańskiego pełna jest ziemia. Nie lękajcie się, Jam zwyciężył świat”.

CHRYSTUS ZMARTWYCHWSTAŁ

Celebracja Liturgii Wigilii Paschalnej jest szczytem całego Triduum Paschalnego, gdyż zawiera w sobie przypomnienie zbawczego misterium Pana, do którego prowadziła nas Msza Wieczerzy Pańskiej i Liturgia Męki Pańskiej.

Celebracja rozpoczyna się od poświęcenia ognia i świecy paschalnej, za którą wejdziemy do ciemnego kościoła, niczym naród izraelski. Światło, które będzie rozprzestrzeniać się powoli po świątyni, promieniując na każde z miejsc to nic innego jak nauka Chrystusa, która stopniowo oświeca narody.

Trzymając w dłoniach zapalone świece, wysłuchamy śpiewu Orędzia Wielkanocnego – Exsultetu, które zawiera pochwałę ofiary paschalnej Chrystusa oraz dziękczynienie za Jego zmartwychwstanie i wybawienie ludzkości z grzechu. Pieśń ta podkreśla wspaniałość Bożego odkupienia świata, poczynając od grzechu Adama, aż do zbawienia, które dokonało się w Chrystusie. Treści te ukaże również bogato zastawiony owego wieczoru stół Słowa Bożego.

Będąc nowym stworzeniem winniśmy wyzbyć się tego, co złe, dlatego wyrzekniemy się zła i szatana, wyznając jednocześnie wiarę w Boga Ojca, Boga Syna i Boga Ducha Świętego. Następnie, na pamiątkę chrztu, przyjmiemy pokropienie błogosławioną wodą, której poświęcenie poprzedziła Litanie do Wszystkich Świętych. Liturgia chrzcielna poprowadzi nas do stołu Eucharystii. Ta Ofiara stała się NASZĄ Paschą (por. 1 Kor 5,7-8).

JEZUS ŻYJE

„My nie możemy nie mówić tego, cośmy widzieli i słyszeli” (Dz 4, 20). Dlatego pójdziemy w procesji rezurekcyjnej, aby ogłosić światu, że On żyje, „wiedząc, że Chrystus powstawszy z martwych już więcej nie umiera, śmierć nad Nim nie ma już władzy” (Rz 6,9). Błogosławionej Paschy Pana!

Marcin Walczak

Czy warto zostać strażnikiem Eucharystii?

Dokładnie 11 września 1226 roku, w Awinionie we Francji, po raz pierwszy rozpoczęto praktykę adorowania Jezusa w Najświętszym Sakramencie w ciągu dnia i nocy. Encyklopedia Katolicka podaje, że termin "wieczysta adoracja" odnosi się do nieprzerwanej adoracji lub z krótkimi przerwami "z ważnych powodów lub z przyczyn niezależnych od siebie".

Osobą szczególnie zaangażowaną w szerzenie adoracji wieczystej i w pełni oddaną temu dziełu jest o. Justo Antonio Lo Feudo ze Zgromadzenia Misjonarzy Najświętszej Eucharystii. Jeździ on po całym świecie i poświęca swój czas na misję tworzenia kaplic wieczystej adoracji. Dzięki jego doświadczeniu został wypracowany również podręcznik pomagających w tworzeniu wieczystych adoracji. Fundacja Adoramus Te Christe opiera się właśnie na dziele o. Justo i podczas swojego istnienia pomogła już otworzyć misję adoracji wieczystej w ponad 40 miejscowościach w Polsce. Już 12 kwietnia, w Niedzielę Miłosierdzia, ruszamy z misją wieczystej adoracji w naszej Kaplicy Miłosierdzia, gdzie dotychczas odbywała się dzienna adoracja Najświętszego Sakramentu. Celem jest zebranie odpowiedniej liczby osób, które staną się „Strażnikami Eucharystii”.

Czym jest wieczysta adoracja?

W swojej najprostszej formie to nieprzerwane wystawienie Najświętszego Sakramentu w monstrancji, trwające 24 godziny na dobę, 7 dni w tygodniu. To „sztafeta miłości”, w której wierni zmieniają się co godzinę, aby Hostia ani przez moment nie pozostała sama. Zaproszenie do modlitwy skierowane jest do wszystkich, nie tylko do parafii czy jakiejś jednej miejscowości.

Przy Panu Jezusie wystawionym w Najświętszym Sakramencie w kaplicy potrzebni są ludzie, którzy do Niego przyjdą. Każdy uczestnik adoracji wybiera godzinę w jednym dniu tygodnia i zobowiązuje się do adoracji w tym czasie. Na daną godzinę może zapisać się kilka osób. Tydzień ma 168 godzin, dlatego w sumie potrzebnych jest co najmniej tyle osób, które zdecydują się na trwanie przed Chrystusem. W razie niemożliwości uczestniczenia w adoracji uczestnik powinien zapewnić zastępstwo. Jeśli nie jest w stanie tego zrobić sam, to pomagają mu tym wyznaczeni koordynatorzy. Zapisy do adoracji można składać przez internet lub poprzez formularze papierowe.

Dlaczego wieczysta adoracja jest tak wyjątkowa?

Żyjemy w czasach wielkiego hałasu, który prowadzi do chaosu i zamętu. Jest to hałas bodźców, informacji, doznań oraz obrazów. Nie tylko trudno nam słyszeć Boży głos, ale coraz trudniej jest nam usłyszeć samych siebie oraz siebie nawzajem. Adoracja prowadzi nas do odkrycia błogosławieństwa ciszy, która nie kończy się, kiedy opuszczamy kaplicę adoracji. Ta cisza zostaje w naszych sercach i kielkuje pokojem serca, ciepłością i radością.



Jakie są owoce trwania w obecności Najświętszego Sakramentu?

Ludzie decydujący się na regularną godzinę czuwania często wspominają o konkretnych zmianach w swoim życiu. Po pierwsze - pokój wewnętrzny. Regularny kontakt z sacrum pozwala nabrać dystansu do codziennych stresów. Następnie uporządkowanie myśli - perspektywa wieczności pomaga zrozumieć, co w życiu jest naprawdę istotne, a co jedynie przejściowym hałasem. Daje poczucie bycia kochanym. Adoracja to patrzenie na Boga, który patrzy na nas z miłością. To budowanie relacji opartej na wzajemnej obecności.

Jak zacząć adorować?

Adoracja ma się odbywać w ciszy. Boża obecność w Eucharystii przemawia do naszego milczenia. W tej osobistej i cichej adoracji Bóg jest uwielbiony i wychwalany. Dokonuje się to spontanicznie, poprzez to, co wychodzi z serca. Podczas adoracji powinniśmy też wstawiać się za innymi, błagamy w naszych potrzebach i nie zapominamy o bliźnich. Podczas tej gorliwej modlitwy nie może zabraknąć zadośćuczynienia. Adorować w zadośćuczynieniu za apostazję i za wszystkie bluźnierstwa, za świętokradztwa, za obojętność, za herezje, które są popełniane. Wiele osób, trwających na adoracji, doświadcza licznych łask i zapewne niektóre z tych świadectw usłyszymy podczas misji w naszej parafii.

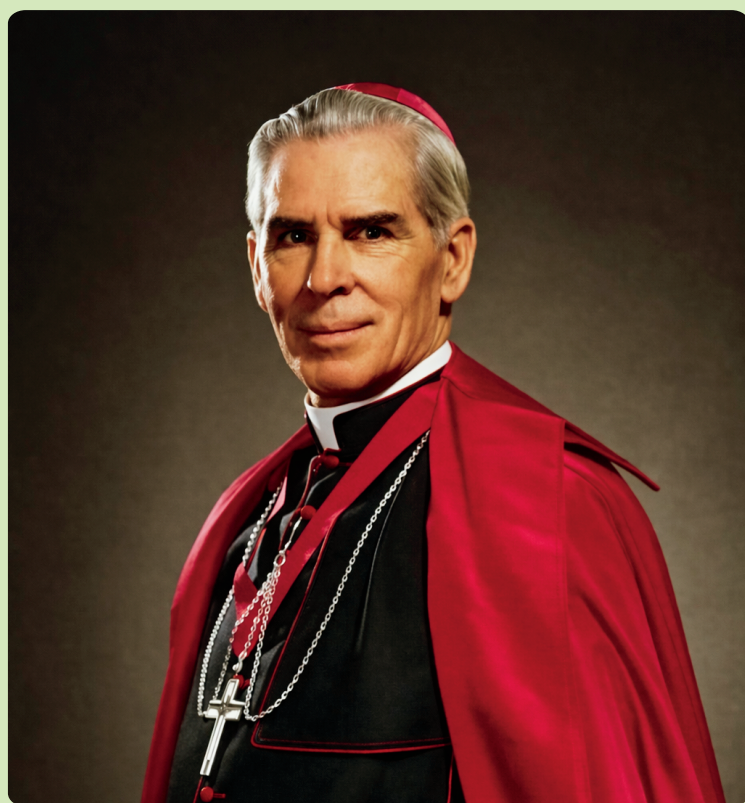
Bardzo gorąco proszę o modlitwę w intencji tej ważnej misji dla naszej parafii i dla naszego uświęcenia, a także o odważne włączenie się w dzieło wieczystej adoracji.

„W obliczu Światłości Świata” - arcybiskup Fulton J. Sheen

Arcybiskup Fulton J. Sheen, żył w latach 1895-1979. Urodził się 8 maja w El Paso w stanie Illinois, miał trzech braci, studiował w St. Paul oraz na uniwersytetach w Waszyngtonie i Lovanium. Wyświęcony na kapłana został w 1919 roku, natomiast w wieku 57 lat przyjął sakrę biskupią. W pasterskim nauczaniu potrafił wskazywać na zagrożenia, jakie niesie ze sobą kultura relatywizmu i tymczasowości, wskazywał na środki zaradcze, broniąc i głosząc doktrynę Kościoła katolickiego, oraz stojąc na straży prawd objawionych. Jego audycje radiowe o tytule: „The Catholic Hour” [Godzina katolicka], które przez niemal 20 lat stanowiły cotygodniową katechezę, gromadziły miliony słuchaczy. Stanowiły one pewne kompendium oraz wykładnie nauki Kościoła katolickiego, poczynając od tematów teologicznych, filozoficznych, aż po zagadnienia moralne, społeczne i gospodarcze. Odważnie głosił naukę Chrystusa i interpretował współczesne mu czasy, w których widział zgubny wpływ systemu komunistycznego na dzieje człowieka powołanego do jedności z Bogiem. Głosił, że jest to system, który jest „pewną filozofią życia” i „rości sobie prawo do absolutnej prawdy” oraz że jest to „religia królestwa ziemskiego, która oddaje Cezarowi to, co należy do Boga. Mówił, że jest to „karykatura chrześcijaństwa we wszystkich zewnętrznych cechach”. Znany program, który dla biskupa stanowił środek i narzędzie w docieraniu do coraz szerszego grona odbiorców, i zyskał ogromną rzeszę zwolenników nosił tytuł „Life is Worth Living” [Warto żyć]. Należy wspomnieć, że to ten arcybiskup został doceniony przez ówczesny świat mediów, który przyznał mu nagrodę Emmy dla osobowości telewizyjnej. Wykorzystywał w swej pracy duszpasterskiej możliwości, jakie dawało radio, a jego audycje cieszyły się niezwykle popularnością. Kapłan nauczał poprzez wystąpienia, katechezę, homilie, publikacje, których było ponad 60. Wiele jego stwierdzeń nie traci na swej aktualności. Przykładem może być choćby ta myśl, gdy nauczał, że „możemy korzystać z przyjemności, lecz jeżeli będziemy korzystać z nich w niewłaściwy sposób, dojdziemy do punktu, w którym staną się cierpieniem”. Jego nauczanie było również mocno osadzone na kanwie osobistego doświadczenia bliskości Boga w sakramencie Eucharystii. Abp Sheen ogromną wagę w swoim życiu przywiązywał do adoracji Najświętszego Sakramentu, nazywając ją „obliczem Światłości Świata”. Uważał, że na drodze osobistego wzrostu, stanowi ona źródło życia w pokoju, mówił, że: „codzienna Godzina Święta daje nam mądrość (...), niszczy złe przeczucia i lęki dotyczące przyszłości. Sam przez kilkadziesiąt lat adorował codziennie Pana Jezusa pod postacią Chleba Eucharystycznego, ponieważ, jak czytamy w jego nauczaniu: „Godzina święta stała się dla mnie jak butla tlenowa, która w zatęchłej atmosferze świata pozwala ponownie poczuć tchnienie Ducha Świętego”.

Arcybiskup Fulton odważnie wyznawał i bronił wartości niezwykłej prawdy o krzyżu Chrystusowym, gdyż Syn Boży zbawił nas przez krzyż, a „świat nie może uznać za zbędnego Chrystusa na Jego Krzyżu”, gdyż jak wskazywał, wówczas to jest „powód, dla którego świat tonie w smutku”. Ten amerykański kapłan, którego posługa przypadła na niełatwy wiek XX, czas naznaczony niezwykle trudnymi dziejami, które na zawsze wpisały się w karty historii, oraz wieloma przemianami społeczno-kulturowymi, dał się poznać jako wyrazisty misjonarz, głoszący i adorujący swego Pana. Prawda o krzyżu naszego Zbawiciela, w nauczaniu arcybiskupa stanowiła niezmienny punkt odniesienia dla ludzkich trudnych doświadczeń. To też rodziło potrzebę ponownej, pogrzebanej i systematycznej refleksji na sens i celem ludzkiej egzystencji, która potrzebuje treści Ewangelii. Jego posługa pasterska była naznaczona otwartością na człowieka, z którym był w stanie rozmawiać na każdy temat i pokazywać Chrystusa, w którym odkrywamy swoją godność, gdyż jesteśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Boga, co wiernie podkreślał. Jego aktywność w przestrzeni publicznej stanowi dziś pewien punkt odniesienia i w jakimś sensie była podjęciem misji ewangelizacji w sposób nowatorski, jeżeli chodzi o środki masowego przekazu. Nie brakuje dziś niezwykłych historii nawróceń, w kontekst których mocno wpisuje się osoba, posługa i głoszenie arcybiskupa Fultona Shenna, jako tego, który żyjąc prawdą Chrystusa, miał swój udział w zjednywaniu człowieka z Bogiem. Zmarł 9 grudnia 1979 roku w kaplicy przed Najświętszym Sakramentem w „obliczu Światłości Świata”.

ks. Dariusz Węgrzyn



Godność ludzka - fundament katolickiej nauki społecznej

Godność ludzka to podstawowa zasada, od której Kościół katolicki wychodzi, formułując swoje nauczanie na tematy społeczne, polityczne i gospodarcze. Amerykański biskup, ks. Robert Barron, mówi o niej prosto: **“jesteśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Boga, zatem nie możemy być wykorzystywani, manipulowani lub zredukowani do jakiejś uogólnionej formy społecznej”**.

Temat godności człowieka jest z pewnością nieodrobioną przez świat lekcją, bowiem stale próbuje on na nią czyhać - wprost lub pod płaszczykiem osiągnięcia lub ochrony jakiegoś dobra. Bywamy zatem sprowadzani do roli trybika w maszynie służącej “wyższemu celowi”, do niechcianego istnienia, innym zaś razem zrównani ze zwierzętami - bo przecież drabina bytów to już przeżytek, czyż nie? Wojna z godnością ludzką trwa od czasów pierwszych rodziców i przyjmuje różne postacie - raz dramatyczne, raz kuriozalne, zawsze jednak wymagające obrony człowieka.

Dlaczego człowieka otaczamy tak wielką ochroną?

Godność ludzka to odpowiedź na pytanie, dlaczego człowiek ma swoje doniosłe prawa i dlaczego otaczamy go tak wielką opieką: “człowiek został stworzony na obraz Boży, jako zdolny do poznania i pokochania swojego Stworzyciela, ustanowiony przez Niego panem nad wszystkimi stworzeniami ziemskimi, aby rządził i posługiwał się nimi, sławiąc Boga”, czytamy w konstytucji duszpasterskiej “Gaudium et spes”. Człowiek ma duszę nieśmiertelną, co wyróżnia go na tle innych stworzeń na ziemi. Co również ważne, godność ludzka jest niezbywalna - ani żadne prawo, ani żadne ludzkie życzenie, ani żaden grzech (choć w oczywisty sposób rani on człowieka) nie może jej zniszczyć. Wyjątkowość ludzkiej godności uwypukla w końcu Wcielenie Jezusa Chrystusa, który stał się człowiekiem, “by przywrócić człowieczeństwu to wszystko, co grzeszny człowiek sam sobie odebrał” (ks. Bogusław Drózdź).

Jak charakter godności ludzkiej przekłada się na katolickie nauczanie społeczne?

Katolicka nauka społeczna mówi jasno: osoba ludzka, choćby najbardziej słaba, ma bezcenną i niedającą się zredukować wartość. Dlatego należy jej nieustępliwie bronić. Stąd zatem Kościół tak głośno staje w obronie fundamentalnego prawa do życia: “Kościół bowiem nie dlatego sprzeciwia się aborcji czy eutanazji, by komplikować życie osób (zwłaszcza kobiet), czy rodzin znajdujących się w ciężkiej sytuacji. Jego celem jest obrona życia w każdych okolicznościach, szczególnie życia niewinnego i kruche, gdy jest ono zagrożone” (o. Jacques-Benoit Rauscher OP).



Kościół uznaje również, że z godności ludzkiej wynikają prawa do miłości społecznej, prawdy, wolności, sprawiedliwości i rozwoju oraz inne prawa instytucjonalno-administracyjne w obszarze politycznym i gospodarczym. Obrona godności ludzkiej przekłada się również na sprzeciw Kościoła wobec m.in. niegodnych warunków bytowych, złych warunków pracy, handlu ludźmi, tortur i wykorzystywania człowieka jako środka do osiągnięcia celów społecznych, politycznych lub gospodarczych.

Godności ludzkiej trzeba w końcu bronić także w dobrze znanym nam obszarze konfliktów na niwie społeczno-gospodarczej, w rozwiązywaniu których, zdaniem św. Jana Pawła II, pomóc ma katolicka nauka społeczna: “dzięki niej staje się możliwe przeżywanie nowych sytuacji bez poniżania transcendentnej godności osoby ludzkiej w sobie samym i w przeciwnikach oraz wybór właściwych rozwiązań”.

Jezu, obecny w Najświętszym Sakramencie jako Bóg i człowiek, pomóż nam dostrzegać wartość każdej osoby - choćby najbardziej nam nieprzyjemnej!

Kinga Reczka
Parafialny Oddział Akcji Katolickiej

Bibliografia:

1. Bishop Robert Barron, Catholic Social Thought in the Age of AI, www.youtube.com.
2. Jan Paweł II, Centesimus annus, [w:] Encykliki Ojca Świętego św. Jana Pawła II, Kraków 2018.
3. Ks. Bogusław Drózdź, Godność człowieka, [w:] Słownik katolickiej nauki społecznej, Warszawa 2024.
4. O. Jacques-Benoit Rauscher OP, Zanim pójdziesz głosować. Poznaj społeczną naukę Kościoła, Poznań 2025.

Dr Władysław Buszkowski – lekarz o wielkim sercu i sługa bliźnich

Władysław Buszkowski był wybitnym lekarzem, działaczem społecznym i kapitanem w Legionach Polskich. Przeszedł do historii jako człowiek, który całe swoje życie poświęcił pomaganiu innym, a zwłaszcza chorym dzieciom. Jego działalność miała ogromne znaczenie dla mieszkańców Kielc.

Władysław Buszkowski urodził się w 1884 roku. Już jako młody człowiek wyróżniał się wrażliwością na ludzkie cierpienie i głębokim poczuciem odpowiedzialności wobec innych. W 1912 roku ukończył studia na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu w Krakowie. Początkowo pracował jako lekarz w Warszawie, w szpitalu na Pradze. Następnie przeniósł się do Kielc i objął stanowisko ordynatora oddziału wewnętrznego dla mężczyzn w szpitalu św. Aleksandra.

Dostrzegł tam trudną sytuację najmłodszych pacjentów, ponieważ w tamtych czasach dzieci były leczone razem z dorosłymi, często w bardzo trudnych warunkach. Brakowało odpowiednich oddziałów, sprzętu medycznego i specjalistycznej opieki dla najmłodszych pacjentów. Zauważył również, że wiele dzieci cierpiało na poważne choroby, takie jak gruźlica, szkarlatyna i dur brzuszny, a brak odpowiedniej opieki skutkowało wysoką śmiertelnością. Dr Buszkowski był przekonany, że najmłodszy pacjenci potrzebują specjalnej opieki i leczenia dostosowanego do ich potrzeb.

To właśnie ta troska stała się impulsem do powstania pomysłu utworzenia w Kielcach szpitala przeznaczonego wyłącznie dla dzieci. 4 stycznia 1917 roku jako pierwszy nabył cegiełkę za 50 koron na rzecz budowy Szpitala Dziecięcego. W 1919 roku wraz z władzami miasta i innymi zaangażowanymi osobami założył Towarzystwo Przyjaciół Szpitala Dziecięcego. Celem tej inicjatywy było zebranie funduszy na budowę szpitala dla dzieci. Dzięki jego staraniom w Kielcach powstał tzw. „szpitalik dziecięcy”. Środki na jego budowę pochodziły ze kwest, zabaw, przedstawień, darowizn od osób prywatnych oraz wsparcia instytucji.

Dr Buszkowski aktywnie angażował się również w działalność społeczną. Jako członek Rady Miejskiej w Kielcach zainicjował liczne działania mające na celu poprawę warunków życia mieszkańców miasta. Organizował pomoc dla ubogich rodzin, wspierał matki wychowujące małe dzieci oraz działał na rzecz rozwoju służby zdrowia. Zorganizował między innymi akcję „kropla mleka”, która pomagała ubogim matkom zapewnić dzieciom odpowiednie wyżywienie. Z jego inicjatywy zakupiono karetkę pogotowia, zbudowano pralnię dla najuboższych oraz utworzono łaźnię publiczną.



Zawsze działał z myślą o innych, zwłaszcza o tych najbardziej potrzebujących.

Był również żołnierzem i patriotą. Podczas walk o niepodległość Polski służył jako lekarz w Legionach Polskich, opiekując się rannymi żołnierzami.

Niestety, jego życie zostało przedwcześnie przerwane. Zginął tragicznie 1 listopada 1920 roku, mając zaledwie 36 lat. Pomimo krótkiego życia pozostawił po sobie wielką spuściznę i wspaniały przykład bezinteresownej służby. Dr Buszkowski należał do pokolenia lekarzy, którzy w okresie rozbiorów łączyli swoją pracę zawodową z działalnością społeczną, traktując ją jako powołanie i wyraz patriotyzmu.

Po jego śmierci w „Gazecie Kieleckiej” napisano: „Ubyła Kielcom jednostka niezwykle czynna i pożyteczna. Nie było dziedziny życia społecznego, na której nie zaznaczyłby swojej działalności. Można o nim powiedzieć, że wszystko, co szlachetne i piękne, nie było mu obce”.

Mieszkańcy Kielc do dziś pamiętają o jego zasługach. Jego życie wciąż inspirowało nas do dostrzegania potrzeb innych, do niesienia pomocy z głębi serca oraz do budowania społeczności opartej na miłości, solidarności i wartościach chrześcijańskich. W mieście podejmowane są działania mające na celu upamiętnienie tego niezwykłego lekarza, w tym budowa pomnika oraz utworzenie skweru nazwanego jego imieniem.

Nie wszystko, co „zamawiasz”, jest Twoje

Intencje mszalne to jedna z tych praktyk w Kościele, które są powszechne, a jednocześnie nie zawsze dobrze rozumiane. Wielu z nas z nich korzysta – prosimy o Mszę za bliskich, za zmarłych, w ważnych sprawach. Ale rzadziej zastanawiamy się, co tak naprawdę się wtedy dzieje.

Na początku warto powiedzieć jasno: Msza Święta nie jest zwykłym nabożeństwem. To uobecnienie ofiary Jezusa Chrystusa, który oddał życie na krzyżu. Dlatego jej wartość jest nieskończona. Nie da się jej przeliczyć ani „opłacić”. Można wręcz powiedzieć, że wszystko już zostało „zapłacone” – przez samego Chrystusa.

Skąd więc wzięła się praktyka zamawiania intencji? To zwyczaj bardzo stary, sięgający pierwszych wieków chrześcijaństwa. Wierni przynosili na Eucharystię swoje życie: radości, troski, konkretne osoby. Prosilili, by modlić się za ich bliskich – zarówno żyjących, jak i zmarłych. Z czasem ta praktyka została uporządkowana, ale jej sens pozostał niezmienny: powierzyć Bogu to, co dla nas ważne.

Kiedy dziś zamawiamy Mszę Świętą w konkretnej intencji, robimy dokładnie to samo. To nie jest formalność ani „rezerwacja terminu”. To akt wiary – oddanie Bogu człowieka, sytuacji, próśby albo wdzięczności.

W tym miejscu pojawia się jednak pewne nieporozumienie. Czasem mówimy, że chcemy „zapłacić za Mszę Świętą”. Choć nie ma w tym złej woli, takie określenie może wprowadzać w błąd. Mszy nie można kupić. To, co składamy, jest ofiarą – a nie zapłatą. Ma ona bardzo konkretny sens: jest wsparciem dla kapłana i jego utrzymaniem w danym dniu.

Warto też pamiętać o jeszcze jednej ważnej rzeczy. Zamawiając intencję, nie stajemy się „właścicielami” Mszy Świętej. Eucharystia nigdy nie jest prywatna. Jest zawsze modlitwą całego Kościoła. Nasza intencja jest w niej obecna w sposób szczególny, ale nie wyłączny. To subtelna, ale bardzo istotna różnica.

Kościół podkreśla to również w praktyce: ksiądz może przyjąć tylko jedną intencję mszalną dziennie. Dzięki temu każda z nich jest traktowana indywidualnie i przeżywana z należytą uwagą. To nie „jedna z wielu spraw”, ale konkretna osoba i konkretna historia powierzona Bogu.



Co więc daje nam zamawianie intencji mszalnych? Przede wszystkim uczy zaufania. Pokazuje, że nie wszystko zależy od nas i że możemy oddać nasze sprawy w ręce Boga. Daje też poczucie bliskości – zarówno z Nim, jak i z tymi, za których się modlimy. Szczególnie wtedy, gdy chodzi o naszych zmarłych.

Może więc warto zmienić sposób myślenia – i mówienia. Nie „płacę za Mszę”, ale „zamawiam intencję” i „składam ofiarę”. Nie „moja Msza”, ale „Msza, w której powierzam Bogu to, co ważne”.

Bo w gruncie rzeczy nie chodzi o to, by coś mieć. Chodzi o to, by zaufać i oddać.

ks. Wojciech Piątkowski
kancelista

Parafia Świętego Józefa Robotnika
Kancelaria parafialna czynna:

poniedziałek, środa, piątek
9:00–11:00 oraz 15:30–17:30

sobota
9:00–11:00

HARMONOGRAM TRIDUUM PASCHALNEGO



WIELKI CZWARTEK

Msza Wieczery Pańskiej godz. 18:00



WIELKI PIĄTEK

Droga Krzyżowa 17:00

Liturgia Męki Pańskiej godz. 18:00



WIELKA SOBOTA

Wigilia Paschalna godz. 19:00



WIELKANOC

Msza rezurekcyjna godz. 6:00

*I i II dzień Świąt Wielkanocnych
- niedzielny porządek Mszy Świętych*

REDAKCJA W RODZINIE JÓZEFA

Opiekun: ks. Hubert Równicki

Członkowie redakcji: Justyna Chudzik, Beata Kwieczko, Iwona Sacha, Marcin Walczak

Korekta: Beata Kwieczko

**Czekamy na wszelkie opinie i komentarze od drogich czytelników.
Chętnych zapraszamy do współpracy.**

